

# KURJER

Administracja otwarta od godziny 10-ej  
do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje  
od godziny 12-ej do 2-ej popołudniu.

Redakcja i Administracja ulica Krak.-Przedm. № 60. Telef. № 282.

Agientura „Kurjera” w Radomiu księgarnia Edwarda Suchańskiego ul. Lubelska № 25.

## Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednospaltowy z tekstem lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop. Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następnie 3 rb. Nekrologi za wiersz 25 k. Rękopisy nie zwracają się. Skrzynka pocztowa № 62.

## Cena Prenumeraty:

W Lublinie z dostawą do domu: rocznie 5 rb. 20 kop., półrocznie 2 rb. 60 kop., kwartał 1 rb. 30 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop. Z PRZESYŁKĄ POCZT. Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb. kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie 45 kop. Zagranicą 8 rb. rocznie

Zmiana adr. zamiejscow. 20 k.

№ 248.

## Jan Czarniecki

b. urzędnik dr. żel. Nadwiślańskich

zmarł w Warszawie w dniu 23 października 1910, o czym zawiadamia

RODZINA.

## SPRZEDAŻ RABATOWA

na

L. T. S. O. „Światło”.

W sobotę 29 października

odbędzie się

w składzie papieru W. PIŁOWSKIEGO

Kapucyńska dom p. Vettera

Z ŁASKAWYM WSPÓŁUDZIAŁEM:

Od godz. 11 do 1 i pół p. Julia Suprenowiczowa z p. Janową Muszkatową od godz. 1 i pół do 4 p. Tadeuszowa Głębocka z p. Keglówą. Od godz. 4 do 6 ej. p. Chwalisławowa Kopciowa z p. Belą Modrzewską. Od godz. 6-ej do 8 ej p. Wacławowa Salkowska z p. Antonią Żychlińską.

## KALENDARZYK.

Biblioteka publiczna im. Hieronima Łopacińskiego. Otwarta od 10 do 2 pop. i od 5 do 8 wieczorem. Ulica Jezuicka gmach po-Dominikański.

Czytelnia Społeczna. Otwarta od 9 rano do 9 wiecz. Ulica Królewska № 11.

Czytelnia lubelska (ul. Bernardyńska gmach szkoły Handlowej). Otwarta od 10-ej do 12-ej i od 4-ej do 7-ej.

Lubelskie T-wo szerzenia oświaty „Światło”. Kancelaria otwarta od 10 rano do 3 popołudniu i od 5 do 7 wieczorem. Ulica Krakowskie-Przedmieście № 60 w redakcji „Kurjera”. Przyjmują się opłaty od członków.

Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich w Lublinie (ulica Czechowska 5), co drugi Piątek urządza zebrania dyskusyjne z referatami dla swoich członków.

Wschód słońca o godz. 6 m. 31, zachód o g. 4 m. 59

## Walka o reformę wyborczą do Sejmu Lwowskiego.

### Część I. Społeczne podłoże.

Magenta i Solferino były hymnem pogrzebowym dla austriackiego absolutyzmu: klęski wojenne wraz z wyczerpaniem środków finansowych państwa, kazały pchnąć wewnętrzną politykę monarchii na tory reform, nakazały „powrót do konstytucji”. Na czele rządów staje Agenor hr. Gołuchowski i zwołuje niefunkcjonującą „Radę Państwa”, z 38-iu członków złożoną: pra-

ce tej „Rady” dają jako wynik cesarski „patent” z października 1860 roku, zapewniający Węgrom nową konstytucję, a krajom monarchji—sejmy krajowe.

Idea federalistyczna w patencie tym zawarta, krótkie święciła tryumfy, bo już następca Gołuchowskiego, min. Schmerling przenosi punkt ciężkości spraw państwowych Austrii do Wiednia, ograniczając znacznie autonomię sejmów krajowych.

W każdym razie idea ta wywarła znaczny wpływ, na ukształtowanie się stosunków państwowych, budząc ruch autonomiczny, odtąd szerzący się we wszystkich krajach Austrii.

Sejm więc Lwowski, jak i inne, został powołany do życia patentem z 1860-go roku, ale o ile demokratyzacja całości państwa pod wpływem szerzenia się nowych idei, nowych prądów społecznych zrobiła wielkie kroki, o tyle sejmy krajowe starały się odgradzać chińskim murem od wpływów życia publicznego i zasklepiając się w ciasnej kastowości uprzywilejowanych, obojętnie patrzyły na rozwój życia, na zmienne stosunki społeczno-polityczne, z góry postanawiając nic ze sfery posiadania nie ustąpić, a stać nieugięcie w obronie przywileju.

„My mamy cały dach nad głową!” mówił w sejmie Lwowskim luminarz polskiej myśli konserwatywno-narodowej, a zarazem jeden z największych obszarników galicyjskich, hr. W. Dzieduszycki.

I burze społeczne, przechodząc nad monarchją, robiąc szczyrby i wyłomy w parlamencie wiedeńskim w postaci kurji powszechnego głosowania, rozbiły się o martwe głazy sejmów krajowych, w których niepodzielnie panowała swojska klerykalno konserwatywna reakcja: sejmy wciąż jeszcze opierały się na systemie stanowym, na głosowaniu kurjalnym.

I być może, stan ten trwałby jeszcze długo, gdyby nie odgłosy walki z północy i wschodu, z za kordonu.

Ustępując przed żądaniami roznamiętnionych tłumów, Austria reformuje swą ustawę wyborczą do parlamentu na podstawie czteroprzymiotnikowości: a więc wybory są powszechne, równe, bezpośrednie i tajne.

Reforma reprezentacji parlamentarnej wywiera pośrednio nacisk na sejmy krajowe, by zmusić je do ożywienia, do przystosowania się do nowych wymogów społecznego życia.

Ruch rewolucyjny Królestwa działa pobudzająco, a nowe idee i poglądy, przenosząc się z łatwością do Galicji, dopomagają do zradyzowania mieszczaństwa i części ludowców, co wyraża się w formie daleko idących żądań prasy i w formie wniosków dotyczących się reformy wyborczej,

stawianych wielokrotnie przez posłów mieszczańskie lewicy.

Panująca w sejmie konserwatywna prawić bądź zbywa je milczeniem, bądź tłumacząc się „niewyrobieniem społeczeństwa”, odsyła je „ad calendas grecas”. Udać się wreszcie lewicy uzyskać od sejmu zapewnienie, że reforma wyborcza zostanie załatwioną w 1910 roku t. j. przed nowymi wyborami. Zapewnienie to działa usypiająco: prasa przestaje się interesować postulatem, społeczeństwo zapomina go częściowo, a konserwatyści, od których załatwienie sprawy w dużej mierze zależy, nie kwapią się z przypominaniem, bo wiedzą, że reforma wyborcza na ich odbędzie się rachunek.

Istnieje wprowadzić „komisja reformy wyborczej” przez sejm wyznaczona; istnieją i podkomisje, lecz bądź nie działają one same, przez brak chęci, bądź są paraliżowane przez złą wolę konserwatystów, chcących całą reformę utopić w bagnie biurokratycznego zapomnienia.

W samych zresztą miarodajnych sferach lewicy poczyną się wkrótce charakterystyczny zwrot: mieszczaństwo opuszcza jeszcze bardziej i tak już przy ziemi trzymany sztandar demokratyzmu, starając się o honory i tytuły dla swych kierowników w rodzaju Głębińskich, Leo’w: już nie tylko reformę wyborczą, lecz i godność osobistą odstąpiłoby się za tytuł cesarskiego hofrata, lub za nadzieję małego ministerjum—tam w Wiedniu. Dążenie do synekur do zadowolenia małych ambicyjek, granie na strunach drobnych osobistych korzyści wyborców—oto co staje się nicią przewodnią galicyjskiej mieszczańskiej demokracji.

W tymże czasie p. Stapiński, niedawny trybun ludowy, demagog, co obiecywał „brukować łbami szlacheckimi ulice Warszawy”, doszedłszy do przekonania, że wszelkie ideały ludowe, to rzecz wielce niebezpieczna i zgubna w dążeniu do miski soczewicy, tworzy wewnętrzny rozłam w Stronnictwie Ludowym, starając się przeciągnąć na swą stronę całe stronnictwo, bo wszak z bezsilnym nikim nie zechce się układać...

Usiłowania jego niezupełnie się ziszczają, lecz wytwarzają wśród ludowców nowy prąd, który możnaby ochrzcić mianem ludowego konserwatyzmu, a który zrywa wszelkie nici, łączące go dotychczas z prawdziwie ludową ideologią.

Klijentela p. Stapińskiego werbuje się z kół bogatych chłopów, co chcąc chłopski stan porzucić, gotowi się stać choćby fagasami konserwatywnych obszarników.

W tych więc warunkach konserwatyści, biorąc pod uwagę zmieniony częściowo układ sił społecznych, a mianowicie obniżenie ideałów mieszczańskiej demokracji,



apetyty, nic wspólnego nie mające z ideowością, kierunku reprezentowanego przez p. Stapińskiego, postanowili dłużej już reformie się nie sprzeciwiać, z załatwieniem jej nie zwlekać, lecz wykorzystując pomysły dla nich okoliczności, skroić reformę wyborczą według własnej myśli i narzucający ją krajowi, zażądać *petryfikacji*, czyli ustawą zagwarantowanej niemożliwości dalszych jej zmian!

Szczęśliwie dla kraju, kwestja reformy wyborczej z cieni komisji i podkomisji wyszła na światło dzienne obrad sejmiku i społeczeństwa, paraliżując potrosze zakusy konserwatystów.

D. n.

J. Kosicz.

## LUDZKI BÓL.

Wśród łąk i lasów, zżętych pól,  
Szedł cicho, zwolna, Ludzki ból...  
Niósł Ludzki smęt i Ludzkie łzy,  
O! życie złe i los Ich zły!

Samotny szedł i opuszczony...

Na ugór wszedł na zżęty łąk,  
Ten Ludzki ból, ten światła pan,  
Niósł płacze matek, ojców żal,  
Daleko, hen! w przestrzenną dal!

Szedł swą potęgą przynębiony...

Przez włoski nędzę stał;  
Boć Ludzki ból potęgę miał!  
Na cmentarz wszedł, gdy mrok już spał,  
Na grobach łzy sieroce kładł...  
Samotny Ludzki ból...

A potem, gdy już obszedł świat,  
Zagładał ból do chłopskich chat:  
W duszę się wżerał, w mózgu kładł  
I z serca chłopca szczęście kradł  
Potężny światła król!...

Józef M.

## Reakcja a my.

Gdy przejrzymy łamy pism codziennych, czy tygodników, uderza nas jeden ton, dźwięczący w artykułach.

Główna prasa, a z nią społeczeństwo stwierdza, że reakcja idzie w niezmiernie szybkim tempie naprzód, że represje przybierają charakter coraz ostrzejszy, że przekraczają już normę, do jakiej przywykliśmy w dobie przedrewolucyjnej.

Nikt chyba zaprzeczyć nie zdoła, że istnienie tak jest.

Lecz idzie nam tu o wnioski, jakie zarówno dziennikarze, jak i społeczeństwo wysnuwa z tego pewnika.

Reakcja, a więc milczenie, więc bezczynność, więc zapieranie drzwi domów na głucho i baczenie, czy czasem gdzieś w pobliżu nie zabrzękną ostrogi, więc, strach przed cieniem własnym.

Reakcja,—a więc ustępowanie dobrowolne ze stanowisk, z których powinniśmy być spychani.

Ileż to stowarzyszeń gnuśnieje w bezczynności, tłumacząc się koniecznością zachowania koncesji na lepsze czasy?

Ilu ludzi usuwa się w zacisze domowego ogniska, by jaknajstaranniej wydzierać nici ze sztandarów, wczoraj dopiero haftowanych?

Postępy reakcji nie tylko od woli jej kapłanów są zależne, lecz i od przyzwolenia społeczeństwa.

Niech nikt nie sądzi, że gromadzie bez jej woli cokolwiek narzucić można.

Przeczy temu tysiące przykładów w dziejach, przeczy wreszcie przekonanie własne każdego z nas.

Bo tchórz każdy kryje swój strach bardzo starannie i udaje zucha nawet już w cztery oczy i to właśnie stwierdza, że tchórzostwo jest złym, godnym potępienia, że odwaga, zwłaszcza odwaga cywilna jest obowiązkiem każdego obywatela kraju.

Nikczemnością jest uciekanie od każdego śmielszego zadania, nikczemnością chowanie się za suknie kobiece, wtedy gdy czynu potrzeba.

„Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei, lecz przed narodem niosą oświaty kaganiec, a jeśli trzeba giną pokolei, jako kamienie rzucone na szaniec”.

Głęboko to obmyślane przykazanie, głęboko odczułe!

Tylko pod warunkiem gotowości do ofiar całego społeczeństwa, może być mowa o postępie, o gwarancjach swobód obywatelskich, o nadziei na przyszłość.

Zapytają mnie może, co czynić? Odpowiada za mnie życie.—Oświecać!! Oświecać kosztem wszystkich ofiar, oświecać kosztem nocy bezsennych, kosztem dobrobytu jednostek, jeżeli potrzeba, kosztem życia nawet.

Nikt nie jest w stanie wydrzeć nam prawa nauczania się wzajemnie, nikt nam tego zabronić nie zdoła, jeżeli tchórzostwo nasze na przeszkodzie stać nie będzie.

Z rozwojem oświaty pójdzie rozwój ekonomiczny kraju, a może i poziom odwagi społeczeństwa naszego, której nam tak bardzo brak.

„Iskra”

A. W.

## CIEKAWY CYFRY „WOJUJĄCEGO KOŚCIOŁA”.

Francuski pisarz i socjolog, Andr. Barr, zwiędziwszy pilnie Bośnię i Hercegowinę, w książce swojej pt. „Bośnia i Hercegowina pod austriackim rządem”, przytacza następujące dane:

Gdy w 1878 roku w całym tym kraju rzymskokatolicy posiadali 1 kościół i 1 dom parafialny to już w roku 1903 tamże było 179 kościołów, 4 biskupów, 194 księży świeckich i 800 mnichów. Ta to armja stanowiła duchową awangardę, przygotowującą stan kraju do zamierzonej — a jak wiadomo, doprowadzonej do skutku — aneksji, czyli pokojowego rabunku.

Jeszcze może lepiej ta sprawa — sprawa „ducha rzymskiego”, tak drogiego dla sterników habsburskiej monarchii — przedstawi się w kwestji szkolnej. Okazuje się bowiem, że w Bośni i Hercegowinie, w tym kraju, gdzie katolicy stanowią mniejszość, liczba „katolickich” początkowych szkół wzrosła w ciągu wyżej wspomnianego okresu z jednej do 72, a wszystkie znajdują się w rękach tych czy innych duchownych kongregacji. Ponadto: Katolickie seminarjum w Serajewie, jezuickie seminarjum w Trawniku, 2 klasztorne seminarja w Plesanie i Delibarzynie, zaś „Domy sióstr i miłości Bożej” we wszystkich większych miejscowościach obu krajów.

Dodajmy, że i świeckie zakłady naukowe np. liceum w Wysokim i inne, pozostają tam pod najściślejszą „duchową” kontrolą kleru rzymskiego.

I tu przypomnijmy czytana ongi apologję „polskich urzędników” w Bośni i Hercegowinie, gdy to wiedeńska biurokracja nie mogła dać sobie rady, opierając się nawet na stu tysiącach bagnietów w okupowanych prowincjach. „I dopiero powołani na wyższe stanowiska urzędnicy Polacy doprowadzili kraj do zupełnej lojalności”.

E. S.

## KATASTROFA W ZATOCE NEAPOLITAŃSKIEJ.

Choć wiadomości o orkanie, który zniszczył szereg miejscowości dokoła zatoki Neapolitańskiej, napływają dotąd bezładnie i nie dają jeszcze całkowitego obrazu katastrofy, widać jednak, że jej rozmiary o wiele są większe, niż sądzono pierwotnie.

Najwięcej dotknięta została wyspa Ischia. Wyspa ta leży przy północno-zachodnim wejściu do zatoki Neapolitańskiej, o 10 kilometrów od brzegu włoskiego. Wyspa ma obszaru 46 kilometrów kw. mieszkańców liczy 27 tysięcy — jest pochodzenia wulkanicznego. Oprócz wysokiej na 800 metrów góry Epomeo, Ischia posiada jeszcze 12 kraterów, obecnie wygasłych. Miastem głównym na wyspie

J. HEMPEL.

25

## O SZKOLE.

Opowiadanie z życia osadników  
polskich w Paranie.

Na posiedzenie ksiądz, niewiadomo dlaczego, odział się w komżę i stułę; zasiadł potem na prezydyjnym miejscu, choć nikt go o to nie prosił, i sam rozpoczął zebranie, jakby on tu wiecznym gospodarzem był w tym towarzystwie.

Wiśniak i paru innych zżymali się po cichu na te księżę manewry, ale żaden odezwać się nie ośmielił—tak paraliżująco na nich oddziaływały komża, stuła i stojący przed księdzem krucyfik.

Przez cały czas posiedzenia księży parobek, Affonso, stał w drzwiach tępo patrząc na zgromadzonych.

Ksiądz rozpoczął obrady modlitwą i zmusił wszystkich do odmówienia jej na klęczkach. Wezwawszy później raz jeszcze Ducha Świętego, miał długą przemowę o tym, jak to niedobrze, gdy większość spokojna i rozsądna przez awanturniczą mniejszość jest uciskana.

— Wiem oddawna — mówił dalej, — że znaczna większość gospodarzy tej kolonii, tych

gospodarzy, co własnymi rękami budynek ten wzniesli, chciałaby tu mieć kaplicę a nie szkołę. Opiera się temu tylko kilku ludzi, którzy—jak mniemam—ustąpią dla zgody i miłości chrześcijańskiej.

— Za pozwoleniem księdza!—zerwał się Wiśniak, który już nie mógł usiedzieć spokojnie — jakeśmy szkołę budowali, to nikt o kaplicy nie mówił; nie na kaplicę, tylko na szkołę postawiliśmy ten budynek.—Czy nie tak było?—zwrócił się z zapytaniem do siedzących koło niego.

Ale ksiądz nie dał im odpowiedzieć, tylko z dobrotliwym uśmiechem rzekł do Wiśniaka:

— Musimy się trzymać pewnego porządku w obradach, panie Wiśniak, nie możemy mówić wszyscy odrazu. Tu niema przymusu, każdy zdanie swoje po kolei wypowie. Teraz ja mam głos, a kiedy wy będziecie mówili, to ja nie przerwę.

Wiśniak splunął, machnął ręką, i siadł ciężko, w ponurym milczeniu.

— Czyżby bo jest szkoła?—wywodził ksiądz. —Towarzystwa, to znaczy tych, co ją budowali i składali się na nią. A czy właściciel ma prawo zrobić z budynkiem, co mu się podoba? czy ma prawo zrobić sobie z chałupy stodołę, albo znowu stodołę na chałupę przemienić?

— Już ci, że ma prawo—odezwał się któryś z kolonistów.

— Tak samo więc z budynkiem szkolnym towarzystwo ma prawo zrobić, co mu się podoba;

obrócić go na inny cel, lub choćby spalić czy rozebrać—jeśli tak chciał. —A ktoż jest gospodarzem, kto wydaje rozkazy w towarzystwie? Toć nie jeden człowiek, nie jeden ktoś tam, kto za mądrzejszego się ma, tylko większość. —Jak chce większość, to taka jest wola całego towarzystwa—i do tego mniejszość przystosować się musi.

Tu ksiądz począł długo a obszernie wywodzić, jakie jest znaczenie większości w towarzystwie, jak on sam zawsze i wszędzie wolę większości szanować chce, jak tylko podług woli większości, wszystko czynić się winno. Jeszcze maluczko, a byłby w ewangelji znalazł cytaty na podtrzymanie praw większości.

Doszedł wreszcie do wniosków i podał pod głosowanie projekt przemienienia szkoły na kaplicę.

Znaczna większość przez podniesienie rąk wypowiedziała się za kaplicą. „Masoni” siedzieli w milczeniu.

— A więc sprawa załatwiona—konkludował ksiądz.—Na tym dzisiejsze zebranie zakończyć możemy i przystąpić do rzeczy.

I, nie czekając już na nieczyją odpowiedź, wstał, przeżegnał się i rozpoczął dziękczynną modlitwę. Wszyscy zebrani „masonów” nie wyłączając, także przeżegnali się, modlitwy wysłuchali, a potem kolejno ucałowali podany im przez księdza krzyż.

D. c. n.



jest Ischia (3 tys. mieszkańców). Drugie miasto, Casamicciola, obecnie zburzone, leżało w miejscowości nader malowniczej, na brzegu północnym wyspy. Sławne było ze źródeł siarczanych. Locco Ameno, które też bardzo ucierpiało, leży nie daleko od Casamiccioli. Cała wyspa jest nader żyzna; udają się na niej niezwykle piękne wino i owoce południowe.

Z wyspy Ischi pierwszy przyniósł wieść o katastrofie karabinier Loblanc, który na małej łódce, pomimo bardzo wzburzonego morza, zdołał się przeprawić na ląd stały. Opowiadał, że ze szczytu góry Epomeo rzuciły się dwa strumienie wody, które obalały domy i drzewa, a ludzi i zwierzęta porywały do morza. Ludzie uciekali z domów na brzeg morski, szukając tam ratunku. Niestety, prawie wszystkie statki morze pozrywało z kotwic i uniosło. Zresztą morze było tak wzburzone, że najśmielszy nie odważyłby się puścić na nie.

Jaden z pasażerów parowca „Fieramoscha“, płynącego z Cassamiccioli, opowiada: „O godz. 4 rano deszcz wzmógł się znacznie. Pioruny biły co chwila. Z góry Epomeo toczyły się zaczęły potoki błota, które porywały ze sobą kawały lawy i kamienie. Ludzie w przerażeniu uciekali z domów przekonawszy się jednak o niebezpieczeństwie, jakie im groziło od błotnistych potoków, wrócili i chronili się na dachach domów. Na placu Bagni leżały kupy gruzów, kamienie i kawały lawy. Dopiero o świcie mogli się wziąć mieszkańcy do akcji ratunkowej.

Według innej relacji, burza, która była przyczyną katastrofy, zaczęła się już o godz. 9 wieczorem od gradu niezwykle silnego. Spore kawałki lodu siekły nieszczęsną wyspę. O 10 wszystkie uciekło, wkrótce jednak zerwała się znów burza. Od 4 rano do 11 deszcz lał strumieniami. Dwa potoki z góry Epomeo, walące się prawie prostopadle, utworzyły dwa straszne wodospady, porywające ze sobą kamienie i drzewa i walące niemi w domy nieszczęsnego miasteczka.

Nie lepsze wiadomości napływają z lądu stałego. Miejscowości Via Venti, Settembre i Torre del Greco są zupełnie zniszczone przez fale. Kolej, prowadząca na Wezuwiusz, została przerwana. Pod Resina ogromne winnice zalane są mulem. W Amalfi stwierdzono dotąd, że 6 ludzi zginęło, a bardzo wielu jest ciężko rannych. Liczbie ofiar ustalić bardzo trudno, nie wiadomo bowiem, ilu ludzi uciekło, ilu porwało morze, ilu jest pozamykanych w domach.

Wieś Getara pod Amalfi, licząca 3,500 mieszk., ucierpiała strasznie. Ulice nieszczęsnej wioski pełne są trupów kobiet i dzieci. Kilka kompani żołnierzy przybyło na ratunek. Zabitych w tej wsi liczą dwustu. Cetara była ładną wioską, położoną pomiędzy Monte Demonio a Monte Falerio. Przez wieś płynął potok górski Camillo. Potok ten z powodu ulew wzbierał nader szybko, zalał wieś, oblał domy i porywał ze sobą wszystko. Dopiero w dobie po katastrofie zdołała przybyć pomoc. Rannych przewożą do Neapolu.

Przyczyny katastrofy nie są jeszcze wiadome; prawdopodobnie jednak są natury wulkanicznej.

## Korespondencja „Kurjera“.

Koło, gub. kaliska, — w październiku.

Zaczynamy żyć!

Jako błyski tego ruchu, krążą nad nami chmury najrozmaitszych obiecanek, widocznie ku pociesze śmiertelnych, na coraz dłuższe wieczory jesienne.

A więc: nasza Szkoła Handlowa, uzupełniając swój personel profesorski, dała nam jednostki, pełne młodzieńczego zapału i miłości dla spraw kulturalnych i dobra społecznego. Jako dowód służyć może cały szereg przyoblecanych nam przez nich odczytów i referatów.

To jednak jeszcze nie wszystko.

Na powyższym tle jak gwiazda błyszczy zapowiedź „Kursów Naukowych“ wieczornych, matematyczno-komercyjnych.

Rozpróżniona tutejsza młodzież „brzydka“, używająca błogich wywczasów w wytwornym towarzystwie pici pięknej, będzie miała możność spędzania czasu korzystniej, czy to ze względów materialnych (w przyszłości), czy też rozwoju umysłowego.

Dalej: by małą ilość posiadanych przez nas wiadomości naukowych znacznie powiększyć i uzupełnić nowymi zdobyczanymi wiedzą, postanowiono zorganizować uczniów Szkoły Handlowej (naturalnie, pod dyktando profesorów) i utworzyć dwa „Koła

Samokształcenia“ (humanistyczne i nauk przyrodniczych) i dać im za cel — „ściągnięcie“ ze starych roczników czasopism materiału na odczyty i prelekcje dla mieszkańców Koła.

Praca w tych kołach już wre i kipi. Nadzwyczajna taniość miejsc ma zapewnić tym naukowym rozprawom niebywałe powodzenie.

Ano, zobaczymy, jak to kolanie będą umieli ocenić taki trud.

Jako rarytas i rzecz niezwykłą w Kole, powitałmy odczyt nauczyciela Szkoły Handlowej, p. Majzla, który wypowiedział w sali miejscowego teatru, dnia 16 b. m.

W — i.

## KRONIKA BIEŻĄCA.

**Pierwszy zjazd straży ogniowych.** W ubiegłą niedzielę odbył się we Włocławku zainicjowany przez straż ogniową aleksandrowską pierwszy zjazd straży ogniowych. Na zjazd ten przybyli przedstawiciele 15 sąsiednich straży, w liczbie 519 osób. Po wysłuchaniu nabożeństwa, odprawionego w katedrze, strażacy udali się na ćwiczenia, które prowadziły się doskonale i zdobyły uznanie prezesa zjazdu, naczelnika straży warszawskiej, pułkownika Łunda. Po południu w sali Tow. rzemieślników chrześcijańskich inż. Tułszkowski wygłosił pogadankę o ratownictwie.

**Spacery na aeroplanie.** Kroniki dziennikarskie notują pierwszy przykład zastosowania lotnictwa w życiu codziennym. Jeden z wielkich hoteli w Biarritz wywiesił ogłoszenie, w którym obok wiadomości o wynajmie powozów i automobilów, widnieje punkt, „Również spacery na aeroplanie, zwracać się do portjera“.

Ogłoszenie nie pozostało bez skutku. Duży aeroplan Farmana, prowadzony przez lotnika p. Tabuteau, nie próżnuje ani chwili, tylu jest amatorów spaceru napowietrznego.

**Esperanto w Warszawie.** W wielu miejscach publicznych, jako to: cukierniach, hotelach, jadłodajniach i t. p. ukazały się, na wzór Paryża, wielkie czerwone plakaty, zachęcające do nauki esperanta.

Język ten, zatacza coraz szersze kręgi i dziś już w międzynarodowej korespondencji handlowej z powodzeniem wyrugowuje niemieczkę.

**Co jest wart wygnany król portugalski,** widać z tego, czym się teraz zajmuje: Wśród katastrofy, która go pozbawiła tronu, myśli o swoim zbiorze marek pocztowych i frasuje się, czy rząd republikański zechce mu je zwrócić. Ta kolekcja, jedna z cenniejszych na świecie, zawiera wszystkie marki portugalskie dawne i obecne, oraz znaczki pocztowe wszystkich kolonii.

Gabinet angielski za pośrednictwem swego posła w Lizbonie sir Villiersa zwrócił się do republikańskiego rządu o odesłanie wszystkich przedmiotów, należących do króla, który, jak wiadomo, uciekł, zabierając tylko to, co miał na sobie.

Ale z drugiej strony przychodzi wiadomość, że przygnębienie króla Manuela ustępuje szybko. — Wuj stara się rozwinąć w nim życie myślowe. Prowadził go na polowanie do wybornie utrzymanych lasów, od których Wood Norton wzięło nazwę (wood-las). Król położył już trupem kilka przepiórek i bażantów. Nietylko panowie pocieszają się łowami. Sędziwa hrabina Paryża i królowa Amelja na polowaniu, urządzonym przed paru dniami, zabiły dwa jelenie i cztery zające.

**Wywłaszczenie.** „National Ztg.“ donosi: Pruska komisja kolonizacyjna zwróciła się do rządu z wnioskiem o zastowanie ustawy o wywłaszczeniu Polaków, ponieważ obecnie nie można już w drodze dobrowolnej nabyć od Polaków własności ziemskiej. Ministerja spraw wewnętrznych, rolnictwa i skarbu zastanawiają się nad tym wnioskiem, który do końca r. b. ma być załatwiony — jak przypuszczają — przychylnie. Niektórzy jednak wskazują na to, że Bethmann-Hollweg jest przeciwnikiem ustawy o wywłaszczeniu i, że b. minister rolnictwa, Arnim, musiał ustąpić, ponieważ żądał wykonania tej ustawy, czemu się Bethmann-Hollweg sprzeciwił.

W sprawie tej zamieścił „N. Wiener Journal“ sensacyjną depeszę z Berlina, w której powiedziało, że doniesienie „National Ztg.“ wywołało w kołach polskich olbrzymie poruszenie („Ungeheure Aufregung“). Według nadchodzących z Wiednia do Berlina wiadomości, nie jest wyłączone, że dr. Głabiński złoży z tego powodu godność prezesa delegacji austriackiej i że przy tej sposobności przyjdzie do ostrej manifestacji, protestującej przeciwko pruskiej polityce gwałtów. Wedle tej infor-

macji hr. Aehrenthal, który już od dłuższego czasu wiedział o zamiarze rządu pruskiego: wystąpił z prośbą, ażeby rozporządzenie odroczone aż do zamknięcia delegacji, ponieważ mogłoby to zbyt nio podrażnić Polaków.

Obecnie wskutek niedyskrycji „National Ztg.“ ta ostrożność hr. Aehrenthala stała się iluzoryczną i wskutek tego ostatniemu wystąpieniu Polaków zapobiedz się już nie da.

**Nadzór policji nad lotnictwem.** Departament policji polecił organom policyjnym w Królestwie Polskim ściśle roztoczenie nadzoru nad osobami, zajmującymi się czynnie lotnictwem. W myśl obowiązującego prawa policja może zezwalać na wzloty tylko osobom, zapisanym do zalegalizowanych stowarzyszeń lotniczych i aeronautycznych, lub też osobom dobrze znanym tym instytucjom.

**Pożyczka turecka.** Porta w półrządowej formie zawiadomiła prasę o warunkach, jakie rząd francuski postawił dla pożyczki tureckiej we Francji. Francja zażądała: 1) Zamianowania francuskiej Rady przybocznej, któraby miała wglądać w sprawy załatwiane przez najwyższą Izbę rachunkową i czuwać nad spełnianiem przez tę Izbę funkcji. 2) Zamianowania francuskiego dyrektora generalnego. 3) Zawiadamiania oficjalnego Francji o reformach na polu finansowym. 4) Oddania większej części dostaw, na które pożyczka miała być zaciągnięta. Równocześnie z ogłoszeniem tych warunków stwierdził Dżawiosbej, że były one niemożliwe do przyjęcia.

**Zapomogi dla towarzystw przeciwalkoholowych** daje od niedawna także rząd niemiecki. Dotąd otrzymywało je tylko „Niemieckie Stowarzyszenie przeciwko nadużywaniu napojów gorących“, kierunkowi umiarkowanego, i to w ilości 8000 mrk. Niedawno temu zaś także radykalny, abstynencki „Zakon Dobrych Templaryszów“ otrzymał zapomogę rządową w ilości 2000 mk. Nie jest to suma zbyt wielka, dowodzi jednak, że rząd niemiecki zaczyna się powoli liczyć z ruchem abstynenckim. Inne rządy, szczególnie skandynawskie, od dawna już wspomagają walkę z alkoholem znaczniejszymi ofiarami. I tak np. Szwecja wydaje na ten cel rocznie 201,750 kor., rząd norweski płaci rocznie 16200 kor. zapomóg. Dania 24,000 kor., Finlandja 40,000 mk. fińskich, a Szwajcaria około 145,000 fr.

**Warszawskie Towarzystwo Meljoracyjne.** (Al. Jerozolimski № 80) podaje do wiadomości że otrzymałszy od Departamentu Rolnictwa rb. 1000 subwencji na rok 1910/1911 przeznaczyło także sumę ze swej strony na bezpłatną pomoc w sprawach techniczno-meljoracyjnych dla drobnych rolników. W ten sposób drobni rolnicy (spółki ich, oraz kółka rolnicze), pragnąc przeprowadzić jakiekolwiek roboty meljoracyjne jak: osuszanie rowami lub drenami, poprawić wadliwe łąki i t. p. mogą się zgłaszać do Towarzystwa Meljoracyjnego, które bezpłatnie wysłać będzie specjalistów swoich dla udzielania porad, wykonania w razie potrzeby projektów i dania potrzebnych wskazówek przy robotach. Przy tych czynnościach rolnicy ponosić będą koszt biletu kolejowego w obie strony, jak również furmanek, oraz obowiązani są dać na miejscu podczas zjazdu życie i mieszkanie. Przy wykonaniu robót drobni rolnicy ponosić będą koszt robót ziemnych, materiałów oraz potrzebnych majstrów, zaś Towarzystwo udzielać będzie — bezpłatnie — zwierzechni nadzór techniczny.

Czynności będą załatwiane w porządku zgłoszeń, w granicach przeznaczonych funduszy.

**Prawo o komasacji.** Delegowany przez ministerjum spraw wewnętrznych do Warszawy, p. Kuprejanow odbył naradę z kilku członkami warszawskiego urzędu do spraw włościańskich w sprawie stosowania nowego prawa o komasacji gruntów w Królestwie Polskim.

**Awanturniejszy policmajster.** W zamiejskiej restauracji w Petersburgu, policmajster permski z powodu odmowy służącego podania kolacji, wobec zakazu naczelnika miasta wpuszczania funkcjonariuszów policji do restauracji zamiejskich, zbił służącego, awanturował się i chciał strzelać. Awanturnika na szczęście rozbrojono. Naczelnik miasta rozkazał umieścić policmajstra w domu obłąkanych.

**Wybory mułły.** Według zebranych przez władze miejscowe danych ilość mahometan, mających prawo głosu do wyboru mułły w Warszawie, wynosi 350. Policja porozumiewa się obecnie z magistratem w sprawie wyszukania lokalu, w którym odbędą się wybory.

**Wicegubernatorem warszawskim** mianowany został urzędnik do szczególnych poleceń Gresser.

**Kara prasowa.** Redakcja tygodnika „Miot“, została w drodze administracyjnej skazana na 100 rub. kary za wydrukowany w nr. 10 artykuł p. t. „Bezrobocie pracowników tramwajowych“.



**Anglia przeciw Niemcom.** Cała prasa angielska zamieszcza ostre artykuły, skierowane przeciwko Niemcom. „Morning Post” pisze: Upór Turcji wobec warunków francuskich przy zawieraniu pożyczki nie powstał samodzielnie, lecz był wynikiem zakulisowej akcji Niemiec, które pragną ciągle jeszcze, pomimo doznanych niepowodzeń, uzyskać wpływy na Bałkanach. Ale akcja ta wraz z ostatnim telegramem ze Stambułu do cesarza Wilhelma „opiekuna islamu”, była tak niezręcznie wyreżyserowana, że nie trzeba zbyt wielkiej przenikliwości, aby domyśleć się jej motorów. Cesarz niemiecki w roli obrońcy uciskanego islamu przed zaborczymi dążeniami Anglii—to szczyt ironji. Jeśli w Anglii znajdują się jeszcze przyjaciele Niemiec, to powinni im powiedzieć, aby Niemcy zbyt nie przeciągały struny i w swych dążeniach były nieco oględniejsze, bo inaczej przepaść między obydwojema państwami zbyt się pogłębi i może spowodować ostateczny porachunek, czego Anglia dotychczas wszelkimi sposobami unikała.

**Polacy wobec wojny z Francją.** Statystyka ludności polskiej na zachodzie Niemiec zajmuje ciągle prasę niemiecką. W r. 1905 w 1,219 gminach na zachodzie Prus Polacy stanowili przeszło 10 proc. mieszkańców, w 414—przeszło czwartą część, w 67—nawet większość. Chociaż te ostatnie są to gminy najmniejsze i hakatystyczny „Reichsbote” przypisuje traktowi temu doniosłe znaczenie polityczne. W razie bowiem wojny Niemiec z Francją i Anglią, które spekulują na powstaniu polskim, zdradzieckie zachowanie się Polaków na zachodzie, gdzie mogą oni podać rękę Francuzom, jest niebezpieczeństwem większym, niż na wschodzie, gdzie Polacy są oddzieleni od nich przez naród niemiecki. Wyobraźnia hakatystyczna odkryła nowe niebezpieczeństwo polskie.

## Z Lublina i ziemi Lubelskiej.

**Wznowienie jarmarków.** Dowiadujemy się, że przerwane jarmarki w osadzie Wąwolnicy, wobec wygaśnięcia epidemii jaszczuru zostały wznowione.

**Na „Światło”** złożył 3 rub. „Ktoś ze wsi” nie mogąc być na Wleczornicy Konopnickiej.

**Z teatru.** Dziś w Teatrze Wielkim: „Flet czarowany” obraz baletowy w 2 aktach, układu p. Bińkowskiego (pierwszy występ p. Pożarskiej), jednoaktówka „Bzik mojej żony” (z udziałem p. Biłłńskiej i Galińskiej, oraz p. Czarneckiego i Klimontowicza) i „Tańce japońskie” układu p. Bińkowskiego.

W sobotę — „Rozwódka”.

W niedzielę po południu „Nowe przygody Sherlocka Holmesa”; wieczorem — „Pod gwiazdzistą banderą”, operetka w 5 aktach, obrazująca stosunki amerykańskie.

## Telegramy.

### BUNT WOJSKA.

**Paryż, 27-go** W Saint Malo zbuntowali się żołnierze tamtejszego bataljonu karnego. Bunt z trudnością uśmierzono. Władze zachowują co do tego tendencyjne milczenie. Pomimo to niektóre szczegóły doszły do wiadomości publicznej. Żołnierzy przewieziono z St.-Malo do Cezembre, gdzie ich umieszczono w koszarach. Jeden z żołnierzy odmówił dozorcy posłuszeństwa i kijem od młoty zbił szybę. Był to znak umówiony. Natychmiast reszta jego towarzyszy poparła nieposłusznego i rzuciła się na dozorców. Równocześnie załtonowano pieśń anarchistyczną. Dozorcy chwycili za rewolwery. Po kwadransie bunt uśmierzono. Czy uśmierzenie to stało się kosztem ofiar, ilu i w jakim stopniu, dotychczas nie zdołano stwierdzić.

### PO STRAJKU.

**Paryż 26 października.** Na posiedzeniu Izby deputowanych Briand, oświadczył, że nie będzie odpowiadał na napaści osobiste. Strajk nie był ruchem ekonomicznym. Rząd stał wobec przedsięwzięcia, mającego na celu zgubę ojczyzny. Robotnicy byli prostymi narzędziami (Protesty socjalistów). Rząd, posiadając dowód ruchu powstań-

czego, anarchistycznego, musiał przedsięwziąć kroki ku zapewnieniu bezpieczeństwa narodowego. Są dowody materialne. Ze względu na pojednawcze stanowisko rządu, który ułatwił rokowania pomiędzy przeciwnikami a Towarzystwami kolejowymi, ogłoszenie strajku było niedopuszczalne. (Oklaski w centrum i na lewicy). (Socjaliści przerywają. Briand chciał się usunąć, ale po chwili mówił dalej). Mamy do czynienia z organizacją bojową, której nici posiadamy w ręku. Briand odczytał następnie okólnik, rozesłany przez niektórych agentów podczas strajku pocztowego, a zawierający dokładną instrukcję, jak należy przecinać przewodniki telegraficzne.

W dalszym ciągu swojej mowy mówił Briand: Organizatorowie strajku kolejowego podpisali okólnik analogiczny. (Socjaliści pytają: Jacy organizatorowie?) Briand odpowiada: „Dawcie się wkrótce, może nawet zaprędko dla was. Rząd, mimo paniki, wywołanej niebezpieczeństwem w kraju uciekł się do środków jedynie legalnych. (Socjaliści hałasują w dalszym ciągu). Wolność broniona przez socjalistów, jest wstrętnym symbolem kłótni i rozboju przy pomocy anarchii. (Oklaski na lewicy i w centrum). Wolność syndykatów nie opiera się na gwałtach robotników a wolność polityczna nie na postępowaniu skrajnej lewicy. Rząd wystudjował środki obrony kraju od podobnych zamachów, nie naruszając istotnej wolności syndykatów.

**Paryż 27 października.** „Liberté” donosi: Jaurès wystąpi w Izbie deputowanych przeciw przesowi gabinetu z powodu jego zarządzeń przeciw strajkowi kolejarzy i zażąda wyjaśnień, czy istotnie gabinet był w sprawie tych zarządzeń solidarnym? Minister robót publicznych, Viviani, oświadczył, że nie może brać udziału w obecnej polityce gabinetu Brianda i zapowiedział, że poda się do dymisji. Jaurès i inni przeciwnicy Brianda spodziewają się, że deklaracja Vivianiego zachwieje stanowisko prezesa gabinetu.

### PESZT-WIEDEN AEROSTATEM.

**Wiedeń, 27-go października.** Balon sterowy wojenny „Parcevol”, który wzniósł się w Budapeszcie o godz. 9 ej zrana, wylądował o g. 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> po poł. pomyślnie w Elschamende w pobliżu Wiednia, dokonawszy podróży tej bez lądowania w drodze.

### ODŁĘGŁY WZLOT I KATASTROFA.

**Paryż 27 października.** Wczoraj awiatorzy tutejsi: Billovucie, Bregi, Paillote i Blanchard wyruszyli na aeroplanach swych z Bourges zrana. Billovucie i Bregi wylądowali pomyślnie w Issy les Moulineaux. Towarzysz ich zaś, Blanchard, już przylatując do Issy, po pomyślnym odbyciu całej podróży, spadł z wysokości 20 metrów z aeroplanem swym i zabił się na miejscu.

### WYDANIE MACOCHA.

**Kraków, 27-go października.** Damazy Macoch wydaný będzie władzom rosyjskim w połowie listopada.

### Z PARYŻA DO ANGLJI AEROSTATEM.

**Londyn, 27 go października.** Angielski balon sterowy dziennika „Morning Post” o godz. 10 ej m. 15 zrana wyruszył z Moisson pod Paryżem i o godz. 4-ej po poł. wylądował pomyślnie w Aldershot w Anglii.

### AUSTRIA I WŁOCHY.

**Rzym 27 października.** Rząd włoski przystąpił wkrótce do budowy nowych fortyfikacji na pograniczu austriackim.

### ZMIANY W ADMINISTRACJI.

**Petersburg 27 października.** Wbrew ustalającej się w ostatnich dniach orientacji, w tutejszych kołach biurokratycznych panuje przekonanie, iż wkrótce najdalej około Nowego Roku, zajdą poważne zmiany w zarządzie administracyjnym Królestwa Polskiego.

**Petersburg 27 października.** Młsję rewizyjną senatora Neudhardta poczytują w kołach miarodajnych za skończoną, z tego względu, że senator ma w nieodległej przyszłości zająć jedno ze stanowisk w administracji na kresach państwa. Neudhardt uchodzi za przedstawiciela nowego, uwytłaczającego się w kołach nacjonalistycznych, kierunku.

### WYWŁASZCZENIE.

**Wiedeń 27 października.** W kołach parlamentarnych mówią, że hr. Aehrenthal utrzymał od kan-

clerza niemieckiego zapewnienie, że prawo o wywłaszczeniu polaków nie będzie wykonane.

## KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

*Program uroczystości warszawskich, projektowanych na przyjęcie gości związkowych, mających do nas zawitać.*

Przyjazd do Warszawy „na gapę”. Powitanie na dworcu chlebem, solą i oczyszczoną.

W czasie przejazdu związkowców z dworca do miasta, ruch kołowy i pleszy całkowicie wstrzymany.

Podczas pobytu gości, każdy mieszkaniec powinien mieć przy sobie nieodwołalnie paszport i świadectwo prawomysłności.

Na widok przejeżdżających przez miasto gości, mieszkańcy obowiązani są radośnie podrzucać czapki i kapelusze w górę, przyczem wołać entuzjastycznie: „Hurra, niech nam żyją długie lata i rozplenią się”!

W południe obiad, podczas którego p. Aleksiejew wypowie mowę „O zgubnym wpływie pobytu inorodcznych polaków w odwiecznie rosyjskim Przywislinsji”.

Wieczorem w teatrze Wielkim balet z udziałem najładniejszych tancerek. Po północy: od 1-ej do 2-ej kabaret „Aquarium”, od 2-ej do 3-ej kabaret „Varleté Gabler”, od 3 ej do 12-ej w południe kabaret „Renaissance”.

Odczyt pana Markowa II na temat ucisku urzędników związkowych przez wrogo usposobionych inorodców polskiego pochodzenia w okręgu przywislinskim. W dniu odjazdu przygotowanie przez p. Puriszklewicza memorjału o konieczności zamiany nazwy „Warszawa” na „Władimirgorod” i hotelu „Polskiego” na „Istinnorusskij”.

Odjazd do Pitra—„na gapę”. „Szczutek”.

## DO SPRZEDANIA W WARSZAWIE:

1 motor gazowy 12 konny wyrobu Norynberskiego Akc. Towarzystwa, 1 dynamo-maszyna 4 biegunowa prądu stałego, 1 bateria akumulatorów składająca się z 68 elementów o pojemności 172/288 amperogodzin, tablica rozdzielowa oraz kable różnej grubości.

Wiadomość w ZARZĄDZIE TOW. CUKROWNI „JÓZEFÓW” WARSZAWA UL. KRÓLEWSKA 16. 427—3—1

## Dla córek drobnych rolników NOWA SZKOŁA.

W Gołotczyźnie niedaleko stacji kolei Nadwiślańskiej Gąsocin—z dniem 15-ym stycznia r. p. rozpoczyna się praktyczne kursy przemysłu domowego, rolnego i gospodarstwa dla córek drobnych rolników.

Kursy są prowadzone już od dwóch lat, na wzór takiej samej uczelni w Kruszynku pod Włocławkiem.

Wykładane są: szycie, krój, pranie i inne roboty kobiece, chów inwentarza i drobiu, maślarstwo, warzywnictwo i pszczelnictwo...

Nauka bezpłatna. Za życie—utrzymanie, mieszkanie, pranie i t. d., opłata wynosi 5 rb. miesięcz.

Zawczasu zgłaszać się trzeba listownie do p. Bąkowskiej w Gołotczyźnie, stacja pocztowa Ciechanów (w gub. płockiej, w pow. ciechanowskim).

Ojcowie, a zwłaszcza Matki, rozumiejący już potrzebę nauki dla swych córek, niech jaknajskwapliwiej korzystają z otwarcia tej pożytecznej uczelni dla dziewcząt w Gołotczyźnie.

## Proszę pamiętać,

że wszelkie ogłoszenia są **bezsprzecznie** najskuteczniejsze i najtańsze w bezpłatnej codziennej handlowej gazecie „Merkury” (Lublin, Krak.-Przedm. 5, tel. 296) gdyż „Merkury” rozdawany jest co dzień po kilka tysięcy egzemplarzy **bezpłatnie**. Ogłoszenia w tej gazecie są bardzo tanie, gdyż 1 wiersz kosztuje **tylko 4 kop.** a codziennie umieszczenie adresu tygodn. 50 k.

**OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE:** Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8. — Dom Handlowy L. i E. Metzl & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro). — Biuro Ogłoszeń Buchweitza, ul. Marszałkowska № 20.

Redaktor i wydawca Feliks Jankowski.

Drukarnia „Estetyczna” R. Jacewskiej.